Nr. 32. Kraków, Wtorek 15. grudnia 1896. **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Redakcya i Administracya „Grzmotu“
Kraków, Plac Dominikański 7.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 8 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

GRZMOT

Organ katolickich robotników.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego **We Lwowie** w biurze dzienników p. Olszewskiego (ul. Kilińskiego 2). **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Złoczowie** u p. Zuckerkandla. **W Stanisławowie** w księgarni p W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 10—11, i od 6—8 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt., kwartalnie 75 cnt.

Zmiana adresu Redakcyi „Grzmotu“:
Plac Dominikański l. 7.

Z początkiem nowego roku drukować będziemy w odcinku dalszy ciąg Socyalnej demokracyi w obrazach i nader ciekawe a gruntowne prace: Nasze niewolnice, Sylwetki socyalistyczne, Wieczorem, i t. p.

Ni rak ni ryba.

Nie myśl, kochany Czytelniku, że to jest rzadki okaz. Taki dziwoląg jest między zwierzętami osobliwością, ale między ludźmi jest tego bardzo wiele. Są *katolicy*, w których tylko tyle jest *katolickiego*, że figurują w metrykach jako „katolicy“... Są *Polacy* o polskiem nazwisku a z pruskiem, moskiewskiem albo żydowskiem sercem... Są *ojcowie rodzin*, co są tylko „nieszczęściem“ rodzin i *obywatele*, co są wrogami kraju... Są *posłowie*, którzy posiedzenia w Radzie Państwa przepędzają w bufecie albo na urlopie. Takiego „rzeszowskiego złota“, takich „grobów pobielanych“ i takich „ni raków ni ryb“ jest jeszcze więcej; do takich należą i tak zwani *narodowo-socyalni*... Warto coś wspomnieć o nich — zwłaszcza po ostatnim ich wiecu w Erfurcie 23. listopada.

Ciekawy ten okaz zrodził się na gruncie luterskim w Niemczech, a wystarczy tak go określić: *socyały pomalowane na biało.* Wyszli z partyi konserwatywnej (służalczej Prusom), a podają rękę socyałom. Na czele stoi frankfurcki pastor Naumann, o którym sobie Niemcy wesoło śpiewają:

General Naumann, Naumann — rückt an, rückt an!
General Naumann, Naumann rückt an!

Obok Naumanna jest przewodniczącym prof. Sohm z Lipska... Chcą oni *czegoś więcej*, niż „chrześcijańsko-socyalni“ z Wiednia, ale daleko im do takiego jasnego programu i do takiej organizacyi. Nie chcą się wyprzeć patryotyzmu, jak nasze socyały z trzódki p. Ignacego Daszyńskiego; dla tego nazwali się *narodowo socyalnymi.* Pięknie to z ich strony; pięknie i to, że się wzięli do radzenia nad poprawieniem doli robotniczej: ale nie pięknie i nie mądrze, że nie umieją stanąć *silnie* i *otwarcie* na stanowisku wiary... Dowiódł tego ostatni ich zjazd erfurcki, gdzie — podobnie jak socyalna-demokracya — nie wiedzieli, co zrobić z religią i po długiem wykręcaniu się, *wykręcili się sianem* — żeby wszystkim dogodzić i socyalistów nie urazić. Blaga i nic więcej.

Zły to początek. Nie będzie tam Boga, więc nie będzie i błogosławieństwa bożego w pracy nad dolą robotniczą. Szkoda, wielka szkoda i „czasu i atłasu“ — Już naprzód można przepowiedzieć, jaki będzie koniec tej *połowniczej* pracy: zaczęło się „rybą“ — a skończy się — „rakiem“ *socyalnej demokracyi.* Przecie to, przecie tylko jedna wiara katolicka jasno idzie do celu i prosto w tego „raka“ godzi... *Bartłomiej Kropidło.*

Precz z maską!

Jak w życiu prywatnem, rodzinnem i towarzyskiem, tak samo i w życiu publicznem i w pracy społecznej koniecznie potrzeba... szczerości. Jest ona nietylko dowodem *jasności przekonań*, ale i *odwagi* w ich wyznawaniu; a bez tego nie pojmujemy prawdziwej szlachetności. Nie pojmujemy też bez tego i prawdziwie chrześcijańskiego *męstwa*, bo co innego roztropność, a co innego tchórzostwo i kompromis z ludzkiemi opiniami albo z własnym interesem.

Precz tedy z warcholstwem, co własne dzieci pożera, ale i precz z tem zakorzenionem (nawet w życiu publicznem) tchórzostwem, z tymi szermierzami... z masła i strachami w zbożu, co swojem safandulstwem tyle już cięgów zadali i ustawicznie zadają sprawie religii i kraju! Precz z maską, bo nam już dosyć takiej maskarady!.. Kto jest i chce być katolikiem, ten niech otwarcie staje pod sztandarem katolickim w życiu prywatnem i w akcyi politycznej, ale niech się dla politycznych celów nie podszywa pod płaszczyk katolicyzmu, bośmy nie dzieci i odróżniamy dobrze *podszewkę* od płaszcza. Wiec „ludowców“ w Czernichowie i opozycya przeciw katolickim wnioskom dra Stefczyka smutne pod tym względem światło rzuciły na *„ludowców“* Stapińskiego i Spółki.

Za to my, katolicy robotnicy, występujemy do walki o nasz byt i o nasze prawa

Socyalistom naszym na kolędę.

„Czerwony sztandar“.

— Mam ja z tobą na pieńku, towarzyszu.

— A cóż znowu takiego?

— Wiesz, ten wasz hymn socyalistyczny, „*Czerwony sztandar*“, okrutnie mi się nie podoba.

— A to czemu?

— Bo z niego wieje duch kłamstwa, buntu i głupoty. On źle świadczy o was.

— Ee — pleciesz. — Układał go przecie człek mądry i przyjaciel robotników, Bolesław Czerwiński.

— Świeć Panie nad jego duszą... i nad jego mądrością! Był to, jak tylu waszych wielkich ludzi — niedouczony korespondent i kronikarz żydowskiego dziennika „*Kuryera lwowskiego*“, a umarł tak jak żyd — nagłą śmiercią bez Boga, i nad otwartym jeszcze jego grobem wszczęła się bójka między policyą a jego wielbicielami... Już to w tej pieśni „*Czerwony sztandar*“ nie złożył on dowodów swej mądrości.

— No — i cóż ci się w tej pieśni nie podoba?

— Co? — Wszystko; i jej treść i jej duch. Chciej jeno ze mną poddać ją krytyce spokojnej.

Słuchajże. Przecie tak śpiewacie:

„Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będziem wtedy my.
Dalej więc, dalej, wznieśmy śpiew.
Nasz sztandar płynie ponad trony
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew.

Pytam się teraz — któż to są te *katy*, co leją krew robotników i nią rumienią wasz sztandar?

— A no — kapitaliści.

— Tak? — Przecie najwięksi kapitaliści, ci bankierzy, właściciele wielkich fabryk, magazynów itd., to żydzi. A to przecie wasi przyjaciele, towarzysze, przewódcy i agitatorowie główni. Jakżeż oni mogą „lać krew“ waszą? Cóż ty na to?

— Kapitaliści, to rząd, to księża, to szlachta, to mieszczany, to gospodarze rolni — to każdy, kto nie jest robotnikiem ani proletaryuszem?

— A żydzi?

— Między nimi dużo jest robotników i proletaryuszów — i ci razem z nami śpiewają „*Czerwony sztandar*“.

— Zgoda; ale żydzi po karczmach, sklepach, magazynach, wielkich i małych fabrykach; żydzi wekslarze, lichwiarze, bankierzy i rentyerzy, właściciele dóbr i kamienic, czy to *robotnicy?* Czy i oni śpiewają z wami „Czerwony sztandar?“.

— No — to nie; no... ale... to są bliźni nasi, więc ich trzeba kochać.

— Tak? — A urzędnik, ksiądz, szlachcic, mieszczanin, gospodarz rolny, to nie bliźni? To żyda trzeba kochać, a tych godzi się nienawidzić, nazywać *katami*, grozić im *sądem i zemstą?* A gdzieżeście wy rozum podzieli? Gdzie wasza miłość bliźniego?

— Prawda... i oni też są nasi bliźni.

— A widzisz. Ja zaś myślę, że oni są *o wiele bardziej* naszymi bliźnimi, aniżeli żydzi, boć to przecie chrześcijanie katolicy, krew z krwi i kość z kości naszej... Słuchajże mnie. Ja ci tak szczerze powiem. Ja nie jestem żadnym antysemitą, ani nie chcę, żebyście wy socyaliści nienawidzili żydów i przysięgali im zemstę; ale — dla Boga, jakimże wy prawem nazywacie tamtych *katami*, a żydów *bliźnimi*? Toć wasi agitatorowie szczują was na wszystkich w waszych pismach jak „*Naprzód*“, „*Robotnik*“, „*Trybun ludowy*“, „*Kuryer kolejowy*“. Szczują was na ministrów, na urzędników i przełożonych warstatów, na biskupów i księży, na panów i mieszczan, a o „wy-

Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!

z podniesioną przyłbicą, *pod hasłem wiary katolickiej i patryotyzmu, a ścisłej łączności z ukochanem naszem Duchowieństwem.* Z takiem usposobieniem i z takiemi zasadami postawiliśmy *nasze żądania* przez usta przyjaciela Ligęzy na IV. poufnem zebraniu katolickich robotników z „Przyjaźni“ w Krakowie. To samo oświadczyliśmy niedawno publicznie przy poświęceniu lokalu „Przyjaźni“ w Nowym Sączu i teraz raz jeszcze powtarzamy na to, żeby koło *wspólnego programu* połączyć wszystkich katolickich robotników i żeby przy nadchodzących wyborach z kuryi piątej zaznaczyć, czego mają się podjąć ci, co w naszem imieniu i naszymi głosami mają posłować *od nas* w Radzie Państwa:

Nasze żądania.

1. Zważywszy, że praca jest prawem i obowiązkiem człowieka — że praca dla wielkiej części ludzi jest jedynym środkiem utrzymania: żądamy jak najszerszej opieki dla pracy ludzkiej, a wszelki wyzysk tejże stanowczo potępiamy.

2. Zważywszy, że obowiązkiem Państwa jest dbać o dobro wszystkich poddanych swoich, szczególniej zaś obowiązkiem jego jest ująć się za majątkowo słabszymi: żądamy *stanowczego współdziałania prawodawstwa państwowego w rozwiązaniu kwestyi robotniczej.*

W szczególności zaś żądamy:

1. Ścisłego przeprowadzenia istniejących praw dla robotników dla zabezpieczenia *dobra religijnego, moralnego i fizycznego* robotników.

2. Uregulowania a względnie skrócenia czasu pracy, który podług różnych zajęć, rozmaitym być może, jednak w warsztatach fabrycznych *nigdy 10,* a w kopalniach i dla zdrowia szkodliwych zajęciach nigdy *8 godzin* przekraczać nie powinien. Wyrażamy też ubolewanie z powodu częstych i niepotrzebnych zezwoleń na przedłużanie czasu pracy ze strony władz odnośnych.

3. Ścisłego przeprowadzenia i przestrzegania *wypoczynku niedzielnego* i wprowadzenia *wypoczynku świątecznego.* Robotnik chrześciański ma prawo do święcenia świąt chrześciańskich. Wyrażamy też głęboką boleść nad tem, że Państwo samo przy swych zamówieniach nie przestrzega ściśle niedzielnego i świątecznego odpoczynku. Odpoczynek niedzielny i świąteczny 36 godz. trwać powinien.

4. Stanowczego i zupełnego zakazu pracy nocnej dla niewiast we fabrykach jakoteż dla dzieci, a według możności największego ograniczenia takiejże dla mężczyzn. Tylko tam, gdzie dla względów technicznych lub komunikacyjnych przerwa jest niemożliwą, praca nocna cierpianą być powinna.

5. Zważywszy, że przez pracę kobiet i dzieci węzły rodzinne się rozluźniają, szczególniej zaś ze strony zamężnych robotnic fabrycznych obowiązki matki muszą być zaniedbane; zważywszy dalej, że przez pracę kobiet i dzieci poziom zapłaty bezsprzecznie musi się obniżać: żądamy według możności największego ograniczenia pracy kobiet i dzieci w zajęciach fabrycznych.

6. Zważywszy, że dziewczęta i kobiety używane do robót po fabrykach, nieraz w najcięższem niebezpieczeństwie moralnego upadku znajdują się z powodu męskiego nadzoru nad niemi: żądamy, aby dla wszelkich działów zajęć, do których tylko kobiety i dziewczęta bywają używane, był ustanowiony nadzór żeński. Uważamy za obowiązek Państwa, aby czuwało nad *moralnością* robotników: przeto domagamy się państwowych rozporządzeń względem rozdziału robotników według płci we wszystkich działach ekonomicznych.

7. Przeprowadzenia dostatecznej obowiązkowej opieki *nad chorymi, nieszczęściem dotkniętymi i niezdolnymi* do pracy, jakoteż prędkiego przeprowadzenia opieki *nad starcami, wdowami i sierotami,* na podstawie utworzyć się mających *związków zawodowych z odpowiednią autonomią.*

8. Odpowiedniej opieki na czas *bezwinnego* bezrobocia. W tym względzie żądamy:

a) Aby tego rodzaju zajęcia, które na krótki czas wielką liczbę robotników zatrudniają, tylko pod tym warunkiem były dozwalane, że robotnikom zapewnioną będzie opieka na czas wstrzymania pracy przed zagrażającą nędzą.

b) Ustanowienia *urzędników pracy* z zadaniem dostarczania pracy, jak to już pozaprowadzano po innych krajach.

c) Wprowadzenia *ubezpieczenia na czas bezwinnego bezrobocia.*

9. Zniesienia a przynajmniej zmniejszenia podatków na środki do życia konieczne i oświadczamy się przeciw zaprowadzeniu nowych podatków na wszelkie artykuły żywności.

10. Zobowiązania przedsiębiorstw do odpowiednego zabezpieczenia robotników, mianowicie zaś, aby nowe fabryki *dopiero wtedy* mogły być w ruch puszczone, gdy o ubezpieczenie robotników we wystarczający sposób się postarano.

11. Według możności prędkiego ustalenia prawnych przepisów dla zabezpieczenia *wystarczającej płacy* dla robotników.

12. Żądamy też udziału robotników *w dozorze nad przeprowadzeniem praw ochronnych robotników.*

13. Za podtrzebne uważamy dalsze *powstrzymanie* proletaryzowania stanu rzemieślniczego i wieśniaczego, przez co stanowi robotniczemu nowa konkurencya się tworzy.

14. Żądamy stanowczo, żeby się rząd zajął staraniem o pomieszkania tanie a zdrowe dla robotników i ich rodzin, a ściśły roztoczył dozór nad mieszkaniami, jakie pracodawcy dają swoim robotnikom.

15. Żądamy wreszcie energicznych a skutecznych praw dla powstrzymania *lichwy* gniotącej robotnika i *loteryi liczbowej.*

W dziale zaś kolejowym:

a) Żądamy zaprowadzenia w urzędowaniu kolejowem w Galicyi języka krajowego i wydawania wszystkich pragmatyk służbowych, instrukcyi i przepisów w języku polskim.

b) Żądamy dokładnego określenia prawa awansu i posuwania się w płacy bez żadnych zastrzeżeń.

c) Żądamy przyznania każdemu funkcyonaryuszowi w każdym roku pewnego stałego czasu urlopu.

d) Żądamy przyznania rodzinom funkcyonaryuszy większej liczby wolnych kart jazdy.

e) Żądamy uregulowania we wszystkich warsztatach państwowych czasu pracy na godzin 8.

f) Żądamy przyznania prawa pełnej emerytury po upływie 25-ciu lat służby, w wysokości ostatniej stałej pracy wraz z kwaterowem. W razie zaś wcześniejszego, bądź to dobrowolnego, bądź to przymusowego wystąpienia ze służby, utrzymanie funkcyonaryuszowi emerytury odpowiedniej do lat służby.

Oto nasze żądania. Niech każdy wie, co myślimy i do czego dążymy z Bogiem na podstawie sprawiedliwości, konstytucyjnych ustaw i przyjacielskiej zgody. Niechby też i pan Daszyński raz zdjął obłudną maskę, w której się stara pozyskać głosy ludu i żydów i niech też brat włościanin Wlazło na dwóch stołkach nie siedzi. Precz z maską!

Karol Boratyński,
członek »Przyjaźni« N. Sandeckie.)

Ze świata.

Hiszpania odetchnęła nieco i święci radosne tryumfy, że poległ wreszcie (dopóki znowu nie odżyje, jak to było tyle razy) ów sławny Maceo, który był duszą powstania na Kubie. **Węgierski** parlament otwarty już został i zaraz rozpoczął się — burdą; — **austryacki** debatuje nad zniesieniem kolportażu gazet, który tamuje propagandę pism niemoralnych, ale razem i dobrych. Prócz tego radzą nad zniesieniem dziennikarskiego stempla, który się jeszcze utrzymuje w Austryi i... w Turcyi. **Włosi** wracają z niewoli Menelika za okupem podobno 7 milionów. Ale najbardziej obchodzi nas własna skóra.

Oto **z pod zaboru pruskiego** oryginalne nadchodzą nowiny. Kiedy między sobą gryzą się Niemcy i w różnych skandalicznych procesach obryzgują się błotem, to nie zapominają i o Polakach. Szczucie zaciekłej partyi antypolskiej t. zw. „Hekatystów“ i szykany ich popleczników już się otrzaskały; trzeba było co nowego.

---

zysku“, robotników przez żydów, lichwiarzy, karczmarzy, kramarzy, fabrykantów itd. to sza — cicho, jakby makiem zasiał? Dla czegóż to taka przewrotność?

— Ej — ja ci powiem. Bo żydki Diamandy, Haeckery, Herstalle, Frenkle itd. itd. rej między wami wodzą agitują, redagują, kasę trzymają. I to wy ich słuchacie i na ich komendę idziecie, a kapłanów katolickich, obywateli kraju *katami* nazywacie? Zkąd? Czemu? Jakiem prawem i jaką logiką? Gdzie wy macie rozum?

— To nas też chłop Szajer nazwał w Sączu na wiecu ludowym „szajką żydowską“.

— Dobrze wam — bo jesteście nią. I wy, taka „szajka żydowska“, chcecie zbawiać robotnika polskiego i katolickiego? uszczęśliwiać lud wiejski? O, dla Boga! tego żydowskiego „zbawienia“ i „uszczęśliwienia“ ma robotnik i lud nasz po wyżej uszu. Co takie żydki Diamandy, Herstalle, Heckery i Frenkle mają wspólnego z polskim robotnikiem albo chłopem? — Chyba to, żeby *geszeft* na nich zrobić — albo się przez nich wsławić i żydowską pychę nakarmić. No — macie wy tych zbawicielów pełno, gdzie się ruszyć w Krakowie, we Lwowie, w Tarnowie, Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu i Czerniowcach, że aż gardłem wyłażą. Wszędzie żydzi, żydzi i żydzi, a wszędzie chcą grać na pierwszych skrzypcach i wszędzie za naszą kieszeń trzymać. O — miał Szajer słuszność, miał, kiedy was nazwał „szajką żydowską“...

— Ee — wlazłeś na żydów i gadasz, a cóż to ma wspólnego z „Czerwonym sztandarem“?

— A pewnie, że ma. Bo ta wasza pieśń plecie o jakichś „katach“ i o naszej *krwi* i *o gorzkich łzach* — a nic nie mówi, co to są za „katy“... Oto plecie na wiatr, co ślina na język przyniesie, a wy śpiewacie takie bzdurstwa i sami nie wiecie, na kogo i strzelacie kulą w płot...

— Ee... dajże spokój. Co byś ta wynajdował takie rzeczy.

— Mój kochany. Ja tylko to wynajduję co jest, a czego wy biedacy nie widzicie. Ja ci jeszcze więcej powiem.

— Co? jeszcze? A cóż takiego?

— To, że ta wasza pieśń *kłamie.* Bo kiedyż to i gdzie ci wrzekomi *kaci* „lali krew“ robotnika i czerwienili nią wasz sztandar? Gadaj.

— A w Białej, a w Ostrawie Morawskiej?

— Tak? A przecie wyście tak śpiewali jeszcze przed Białą i przed Ostrawą. A wyście krwi nie lali? domów i sklepów nie rozbijali? He!... Zrobiliście burdę, uskromićeście się nie dali słowem, więc wyruszyło przeciw wam wojsko, a z wojskiem nie ma żartu, bo ono nie z piernika. Niechby tak samą burdę zrobili panowie, albo mieszczanie, albo kto bądź inny, toby tak samo wojsko do nich strzelało, jak do robotników. To zawsze tak, że kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Gdzież więc są te *katy?*

— Właściciele, dyrektorzy, dozorcy we fabrykach, w warstatach, w kopalniach, w robotach ziemnych, kanałowych, portowych itd. oto nasze katy. No — cóż? Czy się tam nie leje krew robotnika?

— Krew? Jaka krew? chyba z nosa. Tam się leje pot, ale *pot* i *krew* to są dwie rzeczy różne; ten zaś pot wyciska *praca,* a nie jakieś tam „katy“, a pracować musi każdy, jeden ręką i muszkułami, a drugi głową i nerwami, a trzeci jednem i drugiem: bo praca jest prawem bożem i prawem natury.

— Tak, ale nie dla wszystkich jednakowa.

— A — nie może być jednakowa, bo są rozmaite potrzeby i zajęcia ludzkie, więc też i praca rozmaita. Czy ty myślisz, towarzyszu, że tylko robotnicy pracują ciężko? A student w szkole, a urzędnik w biurze, a minister w gabinecie, a gospodarz w polu, a ojciec i matka w rodzinie, a kupiec w handlu, fabrykant we fabryce, ksiądz na am-

I oto — jak piorun z jasnego nieba — spada na nas ukaz cesarski z Berlina, że nie wolno więcej W. Ks. Poznańskiemu używać polskich kolorów *białego z czerwonym,* tylko urzędowy kolor nasz w Poznańskiem ma być — *biały - czarny - biały.* Czy się śmiać na to, czy gniewać?

Sami Niemcy śmieją się lub kiwają na to głowami ze zdziwieniem i niemem pytaniem, co z tego będzie; i odpowiadają sobie: ośmieszenie i kompromitacya rządu, a rozgoryczenie poddanych... Co Fryderyk Wilhelm III. ustanowił, co jeszcze w roku 1882, usilnie przypominano o przestrzeganiu *białego i karmazynowego* koloru W. Ks. Poznańskiego: to teraz zmieniono na te same kolory (czarne z białem), które od r. 1862 kością w gardle stały Moskalom i w Prusach również policyjnie były zakazane... Dziś nam — dzięki Bogu — przecie raz wolno będzie do syta nosić *narodową żałobę* wobec tyranii naszych wrogów! Teraz i my możemy śpiewać z niemieckim poetą:

„Dass für die Freiheit meine Väter starben,
Das deuten — merkts euch — meine Farben an!“

Skoro tedy cesarz Wilhelm przyjedzie w Poznańskie, to mu się cały Poznań przystroi... jak na pogrzeb, a Polacy wystąpią w żałobie czyli — *w narodowych* barwach... czarnej z białem.

KORESPONDENCYE.

Przyjaciele! Domagajcie się zawsze „Grzmotu“ we wszystkich lokalach publicznych.

Skawina, d. 29. listopada 1896.

Szanowny Panie Redaktorze!

W tych dniach wpadł mi w ręce numer waszego Grzmotu. Jak to dobrze, że się znalazło pismo, które postępki socyalistów demaskuje. Słuchajcie tylko, jakiego to apostoła krakowscy socyaliści do ludu wysłali. Jakieś liche, przepite indywiduum, zowiące się Orłowskim, a wydające się za zegarmistrza, włóczy się od wsi do wsi, zawraca ludziom głowy, a obałamuciwszy niektórych, urządza zgromadzenia w gminach, na które zjeżdża Daszyński ze swymi adjutantami. Dalejże więc na zgromadzeniu wszystkich i wszystko ganić, na ucisk i wyzysk narzekać i jedno ogólne lekarstwo na to złe zalecać. A wiecie, jakie to lekarstwo, które ma od biedy wszystkich chłopów zbawić? Oto ni mniej ni więcej tylko — *wybierzcie Daszyńskiego posłem,* a on was uszczęśliwi.

Apostoł Orłowski, oprócz urządzania zgromadzeń i naganiania stronników Daszyńskiemu, ma jeszcze jednę zaletę. Uczy on lud komunizmu w sposób praktyczny. Wciskając się do domów włościańskich jako wędrowny zegarmistrz, poluje on na zegary i zegarki, które łatwowiernym zabiera pod pozorem, że je naprawi. Ogołocił on tu jak równą, okolicę z zegarków, a biedny człek nie będąc w stanie kupić sobie innych, długo popamięta nowoczesnego apostoła. To też po zgromadzeniu wychodząc zebrani, gwarzyli między sobą: „I cóż z tego, że nam ciekawe rzeczy mówili ci panowie z Krakowa, kiedy nam nie powiedzieli najciekawszej, t. j. kiedy my nasze zegarki napowrót odbierzemy?“ Ano, kumie, wiecie co? Zaprośmy ich, niech tu jeszcze raz do nas przyjadą, to nam może na drugiem zgromadzeniu i o naszych zegarkach coś powiedzą. *Maciej Szydełko.*

Nowy Sącz, 9 grudnia 1896 r.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Obchodziliśmy tu pamiątkę powstania listopadowego w dniu 29 z. m. Miał odczyt *o panowaniu Stanisława Augusta* Wielm. Pan prof. Wilkosz całą duszą oddany „Przyjaźni“, za co stokrotne mu dzięki! Następnie odbył się wieczorek muzykalny dzieci Kujawskich, którym się też dostała połowa z czystego dochodu (z 25 fl.).

Od dnia 13 grudnia rozpoczyna „Przyjaźń“ „Karpackimi góralami“ szereg przedstawień amatorskich. Będą też i *żywe obrazy* przez przyjaciela Władysława Dmuchowskiego, ślusarza kolei, połączone z monologami, śpiewami itd. Zaprojektowane są „Jasełka“ i opłatek wspólny w dniu 27 t. m. w niedzielę po południu. Wasz sługa *K. R.*

Gorlice, 1. grudnia 1896.

Szanowna Redakcyo!

Dzień 29. listopada, jako 66 rocznicę powstania listopadowego, obchodziła tutejsza „Przyjaźń“ nabożeństwem za poległych w roku 1831. i wieczorkiem z odczytem, śpiewem i deklamacyami. O godzinie 9. rano wyruszyli „Przyjaźniacy“ z lokalu do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Świeykowskiego, kuratora naszego Towarzystwa, a wieczorem zebrali się „Przyjaźniacy“ w ozdobnie udekorowanej sali „Przyjaźni“, gdzie widniało popiersie bohatera Kościuszki, przyozdobione w rozmaite emblemata rękodzielnicze. Stąd marsz do sali, udzielonej nam przez Świetny Magistrat, gdzie się też zebrały i rodziny Członków i liczna a dobrana Publiczność.

Przed zagajeniem wybrano na przewodniczącego zebrania pana Walerego Rogaskiego, co też grzmiącemi oklaskami przyjęto. Pierwszy z porządku punkt programu tj. odczyt, rozpoczął Czcigodny ks. Swieykowski, sercem i duszą oddany „Przyjaźni“ i w świetnej przemowie wyłuszczył cel i wzniosłość tej uroczystości. Po odczycie, chór, złożony z „Przyjaźniaków“ pod batutą p. Jana Przybytnia, odśpiewał narodowe pieśni.

Dalej uproszona panna A. Wiś. wygłosiła śliczną, pełną werwy deklamacyę, za co Publiczność zebrana, nie szczędząc oklasków, zmusiła ją do wygłoszenia drugiej. Następnie śpiewał chór, również oklaskami darzony.

Teraz w ciepłych słowach przemówił p. Walery Rogaski, zachęcając Członków do dalszej pracy nad rozszerzeniem Towarzystwa i do wytrwania, a zwracając się do Publiczności, prosił o poparcie materyalne tegoż Stowarzyszenia.

Zakończył uroczystość Prezes „Przyjaźni“ powszechnie lubiany p. Józef Jankiewicz. Podziękował P. T. Publiczności za wzięcie udziału w tej wspólnej uroczystości i zaprosił na odczyt, który się odbędzie dnia 15. grudnia.

Dodać tu jeszcze muszę, że i u nas życie zaczyna się ożywiać i duch inny wieje, mimo, że napotykamy różne przeszkody od osób nieżyczliwych „Przyjaźni“. Ale kto z Bogiem, Bóg z nim. A więc — naprzód! Hasłem naszem: Bóg, wiara i naród.

J. Kn.

---

bonie i w konfesyonale, a literat przy książce, czy nie muszą pracować? Czy nie napracowali się dosyć długo i twardo, zanim do stanu tego doszli, w którym są? I jeszcze pracują.

— Tak, ale to lżejsza praca i lepiej płatna.

— Lżejsza? Co też ty mówisz? To przecie rzecz względna. Każ no chłopu, co — bije cepem, lub robotnikowi ślęczeć nad książką lub nad stosami aktów urzędowych godzinami całemi: zobaczysz, czy długo wtrzyma. Ucieknie ci od pióra i od biura, a chwyci się swego kilofa lub cepu, bo jemu te lżej tysiąc razy... Mówisz, że *lepiej płatna?* Jaka praca, taka płaca. Prace umysłowe potrzebują przedtem wielu długich a ciężkich prac innych i nauk przygotowawczych, z 16, 20 i więcej lat szkoły i mozoły, egzaminów ustnych i pisemnych pół tuzina i więcej. I cóż dziwnego, że takie okrutne i kosztowne prace lepiej muszą być nagradzane? Toć przecie i robotnicy nie jednakowo są płatni: jedni 3 reńskie, drudzy 2 reńskie, inni 1 reńskiego a inni 50 centów zarabiają dziennie — a to wszystko w miarę ich uzdolnienia i jakości pracy. Tak było przed wami socyalistami, tak będzie po was, bo takie jest prawo słuszności i wy go nie zmienicie. Ale czy to znaczy być *„katem“, „lać krew“, „wyciskać gorzkie łzy“ robotnika?...* Ej — baje, baje!...

— Gadaj ty, co chcesz; wyzyskują nas niemiłosiernie kapitaliści wielcy i mali. Tylko się popatrz. Ano — jak się tuczą naszą pracą, bogacą się, używają, a my bokami robimy, marniejemy w niedostatku i nędzy — my, żony i dzieci nasze. I jak tu nie wołać o *zemstę?*

— Nie wołaj, bracie, — nie wołaj: bo nie wszyscy kapitaliści wyzyskują. Już się nie jedno zrobiło i robi się wciąż i zrobi jeszcze, aby ten wyzysk umniejszyć i usunąć, a robotnikowi aby lepiej było. Ale nienawiścią, przesadą, kłamstwami i groźbą *„zemsty“* tego nie dokażecie. Wyzyskują nieraz i robotnicy kapitalistów, gdzie się i kiedy się da.

— Jak wyzyskują?

— O — i jeszcze jak! Leniwą, niedbałą i nierzetelną pracą, nadmiernem żądaniem zapłaty i niesłownością itd. Ludzie ludźmi a nie aniołami. Ale są przecie i kapitaliści życzliwi robotnikowi.

— Acha — na księżycu. Każdy swych zysków patrzy, a tobotnika łupi.

— Najprzód — nie *każdy;* a powtóre i to prawda, że wam socyałom nigdy *dosyć,* zawszeście nie nasyceni, zawsze złorzeczycie tym, co wam pracę dają. Was nikt i niczem nie napcha i zawsze będziecie wołali: to nam daj, to jeszcze daj, tego mi nie dosyć!... Nauczyli was tej nienasyconości wasi agitatorowie, co się na waszym groszu pasą. A gdy macie grosz jaki, to — jużci nie wszyscy, — ale strasznie wielu z waszych socyalistów, przeje, przepije, przehula jednego wieczora to wszystko, co mogło i co miało na tydzień i na więcej wystarczyć. *Leje się,* leje — ale nie „krew“, tylko piwo. *Płyną,* ale nie łzy wasze — tylko wódki, a jeżeli się krew poleje, to przy bitce po pijanemu.

— A no... i to bywa czasem.

— Ba — i często bywa, bo w każdy dzień wypłaty a nawet i nazajutrz jeszcze. I taki nalany piwem lub wódką socyalista wyśpiewuje potem, co gardła stanie: „Krew naszą długo leją katy, wciąż płyną ludu gorżkie łzy“... Oj — nie *katy,* nie katy, ale lekkomyślność najczęściej jest przyczyną nędzy i łez. Co tu winę zwalać na „katów“?... A robotnik czy to nigdy nie ukrzywdzi robotnika? A przecie dla tego nie nazywacie ich *katami,* ale *towarzyszami.*

Prawdomówny.

(Dokończenie nastąpi).

☛ Redakcya i Administracya „Grzmotu“ jest odtąd w Krakowie. Plac Dominikański 7.

KRONIKA.

Przyjaciele! Bądźcie niezmordowanymi w rozszerzaniu „Grzmotu“!

W niedzielę d. 13 b. m. w Dąbiu odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu „Przyjaźni“, na które zeszło się bardzo wielu „członków“ i gości miejscowych i zamiejscowych. Nasz kochany ks. proboszcz Łabaj poświęciwszy nasz lokal, zaśpiewał z nami pieśń *„Kto się w opiekę“*; poczem w gorących słowach wezwał nas do łączenia się w pracy wspólnej nad udoskonaleniem się w cnotach i nad polepszeniem bytu materyalnego.

Potem przemówił przyjaciel S. w serdecznych słowach wzywając do pracy w imię Boga poczętej. Jeden z gości przedstawił różnice w celu i w drogach różnych stowarzyszeń, wzywając do łączności, do agitacyi i do pracy gorliwej, mającej na celu poprawę bytu moralnego i materyalnego. Potem odśpiewał chór kilka pieśni patryotycznych, i piosnkę przyjaźniacką *„W dawnej Polsce itd.“*. Uroczystość zakończyła się podziękowaniem za opiekę nad naszem towarzystwem Przew. Ks. Łabajowi, oraz podziękowaniem prezesa dąbskiej Przyjaźni p. Golonka za przybycie gości. Tak goście jak i wszyscy Członkowie odnieśli miłe wrażenie z tej uroczystości.

Czytelników naszych skarżących się na nieregularne otrzymywanie „Grzmotu“ przepraszamy bardzo — za c. k. pocztę. Staramy się temu zapobiedz.

Dekalog dla kapłanów. Ciągle słyszymy, jak socyaliści i fałszywi przyjaciele ludu narzekają na księży, że się mieszają do polityki, do biednego ludu i do robotników. Ci panowie nie mogą znieść tego, że ksiądz stara się o potrzeby dusz jego pieczy powierzonych; powiadają tedy, że ksiądz lepiejby robił, żeby sobie zakrystyi pilnował i czytał od czasu do czasu przez nich urobione „dziesięcioro przykazań *liberalnych*“, które tak brzmią:

1. Nie będziesz się interesował polityką.
2. Nie będziesz się troszczył o wiarę twych parafian, bo to do polityki i religii nie należy.
3. Pamiętaj, byś nie zakładał żadnych stowarzyszeń robotniczych, chyba jakie bractwa starych bab.
4. Nie zajmuj się missyami dla ludu.
5. Nie mów nic na piśmidła i blagi dzienników liberalnych i socyalistycznych, a tem bardziej nie łżyj ich.
6. Nie rozszerzaj żadnych książek katolickich.
7. Nie gniewaj się, kiedy widzisz, że robotnik i włościanin i każdy katolik idzie raczej tam, gdzie szklanki dzwonią a żydy *majufesy* mruczą, niż do kościoła na kazanie.
8. Nie mów nigdy ludowi, że to grzech ukraść Panu Bogu dzień świąteczny i zamiast tego siedzieć u żydka przy „kieliszku“.
9. Nie smuć się o to, że religię ze szkół wypędzają i zaprowadzają nowe pogaństwo.
10. Nie mów nigdy nic na tych, którzy podkopują wiarę i religią a dzieci uczą złego, bo cię to nic nie obchodzi. Oni sobie głowy bez ciebie i tak pourywają!

Tego samego pragną i nasze liberały w płaszczyku „ludowców“, bo im księża przeszkadzają w cichem tępieniu religii w sercach ludu. Niech sobie tacy przypomną ś. p. Biskupa Freppela w parlamencie francuskim; X. Greinerta i X. Wiesingera w Wiedniu; dawnego Oficyała a później Biskupa ś. p. X. Janiszewskiego, X. Dra a obecnie Arcybiskupa Stablewskiego, X. Kanteckiego i X. Jażdżewskiego w parlamencie niemieckiem. Czy trzeba nam lepszych polityków i posłów? A nasi ludowi posłowie w Radzie Państwa: XX. Chotkowski, Kopyciński, Pastor i Fiszer?... Kogóż to mamy zamiast nich dostać? Czy może p. Stapińskiego, albo którego z jego liberalnych czeladników?... Acha, tędy go wiedli.

Żyd kościelnym protestanckim. W zborze protestanckim brakowało kościelnego. Pastor rozpisał konkurs. Jakże się jednak bardzo zdziwić musiał, kiedy zobaczył przed sobą żydka, Mojżesza Lewi, proszącego o nadanie mu posady kościelnego. — „Ależ żyd nie może być u nas w zborze!“ — zawołał zdziwiony pastor. — „Ny — powiada Mojsie — ja sze okrzce zaraz, jak tilko dostane te posade. Mnie sam pan pastor okrzci i ja bede już dobry luter!“ — „Dobrze to — odrzekł pastor — ale nazwisko i imię musisz zmienić, bo by cię nikt nie uważał za protestanta“. — *„Si git* — odpowiada Mojsie — ja sobie już i to pomiszlałem, i mnie poleczało na miszl, coby ja sze naziwał — Marczin Luter!“ — „Zwaryowałeś żydzie, czy co takiego“? — zawołał zły jak indyk pastor. — „Ny, jegomoszcz pan pastor! — powiada żyd — Marczin Luter, to dobre imie; niech tilko pan pastor uważa, co ja już bielizny mam tak samo znaczone M. L. (Mozes Levi), a teraz to mi zostanie M. L., bo sze bede naziwał Marczin Luter!“ A fejne kepełe!...

Robotnicy dyrektorami fabryk. W lipcu 1890. zaprowadziło towarzystwo gazowe w Londynie system dzielenia się zyskiem. Im lepiej szedł interes, tem więcej dostawał robotnik. Towarzystwo też wnet zaprowadziło zmianę, by robotnicy należący się im dochód składali jako swój kapitał na fabrykę. Dziś już, dzięki Bogu, liczą robotnicy swego kapitału w akcyach około pół miliona. Teraz towarzystwo zażądało od Rady Państwa zmiany statutu swego w ten sposób, by mogło wybierać dwóch lub trzech robotników na kierowników tego przedsiębiorstwa. Robotnicy mają więc prawo wybierania dyrektorów z grona swego, pod warunkiem, że obrany pracował w towarzystwie najmniej siedem lat i posiada najmniej 5.000 marek w akcyach towarzystwa. A to wszystko bez socyałów i ich wstecznego programu zdziałali! Brawo!

Ochrona kelnerów. Austryackie ministeryum handlu postanowiło na mocy ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym, by kelnerzy, którzy w dni świąteczne więcej niż 3 godzin pracują, otrzymywali od swych pryncypałów jeden dzień wolny dwunasto-godzinny, lub dwa dni sześciogodzinne w tygodniu, w celu wypoczynku. Kiedyż taka ustawa będzie w innych państwach?

Na żydowskim wikcie. Myślałby kto, że żydki nie miewają w domach wieprzowiny! Otóż nie tylko, że mają, ale nawet i częstują nią i to kogo? — Oto swe mamki! W Saganie na Szląsku wsławiła się tem jedna żydówka, dając służącej swojej do zjedzenia kawał słoniny, którą okładała chore gardło swego mężulka. Służąca jednak sprytna nie tknęła się tego specyału, lecz zaskarżyła swą wspaniałomyślną gospodynię, a sąd skazał ją na areszt. Żydówka rekurowała, ale nie *chycziało*.

Ochrona dzieci pracujących. W Nowym Yorku w Ameryce wydano prawo, zakazujące zatrudniać dzieci niżej lat 14 liczących przy ładowaniu towarów w portach. Chłopcy niżej 16 i dziewczęta niżej 21 lat mają pracować nie więcej *jak 10 godzin dziennie*, oraz w porcie muszą być miejsca dla wypoczynku małoletnich robotników. Oj, przydałoby się i nam tu podobne prawo, ochraniające te dzieci od wyczerpania sił zdrowotnych!

Stowarzyszenia katol. robotników we Włoszech liczą już dzisiaj około 2.000 związków.

Socyały na łowach! Panowie socyały „z pod barana“ chcąc swojego prowodyra p. Daszyńskiego przeprowadzić do Rady Państwa na posła, potrzebują, jak się dowiadujemy, 2.000 złr. na agitacyę, a mają dopiero 600 złr. Aby więc mieć na kiełbasę wyborczą i „czystą“, rozsyłają po mieście kwestarzy z karteczkami, które sprzedają po 10 ct. Ci kwestarze wyłudzają od biednych robotników ciężko ich zapracowany grosz, łażąc po domach i tam spokojnych ludzi pytają: „Czy tu mieszka p. X. Y.? — Czy pan z Krakowa? — Czy pan tutejszy poddany? — Bo widzi pan, my zbieramy składkę na agitacyą wyborczą, itp.“ — Tak więc pieniądze robotników pójdą na zabawę dla p. socyałów — agitatorów. Możeby właściwa władza raczyła wglądnąć w tę sprawę bliżej i zapobiedz dalszemu wyłudzaniu groszy.

Sądzimy, że każdy człowiek myślący to rozumie, że to się sprzeciwia ustawom i zdrowemu rozsądkowi.

Przyjaźń Kleparska dawała w niedzielę d. 6 b. m. przedstawienie amatorskie z nader urozmaiconym programem. Przed przedstawieniem wypowiedział p. K. odczyt na temat: „Istota i cel „Przyjaźni“, przyczem skreślił cele i drogi różnych stowarzyszeń robotniczych i wykazał, że tylko w Przyjaźni robotnik katolicki może i powinien się upominać o swe prawa słuszne, pod sztandarem miłości chrześcijańskiej i ojczyzny, a pewnie zwycięży. Huczne brawa i oklaski były nagrodą dla mowcy.

Następnie odbyło się przedstawienie, w skład którego weszły sztuczki jednoaktowe ze śpiewami: „Werbel domowy“ i „Słowiczek“, w których odznaczyli się grą zupełnie artystyczną p. Tureczek, pani Schmidt, p. Sch. i p. Redel. Ślicznym był duet w „Werblu“ odśpiewany przez pana S. i pannę Stauder. Nadto p. Tureczek odśpiewał kuplety „Murarza z Czarnej wsi“ nagradzany co chwila rzęsistymi oklaskami.

Przyjaźniacy i goście mile przepędziwszy wieczór, rozeszli się z dobrem wspomnieniem o naszej „Przyjaźni“. *Swój.*

HUMOR.

Oryginalna logika. *Towarzysz A.:* Ależ — zmiłujże się, co ty robisz? Ty wiecznie masz długi w restauracyi.

Towarzysz B.: No — i cóż? Czy można inaczej? Gdybym przecież zawsze chciał płacić za to, co jem — tobym musiał z głodu umrzeć.

Wygodnis. *Sędzia:* „Czy masz pan jeszcze co do powiedzenia na złagodzenie pańskiej kary?“ — *Skazany:* „Tak jest. Prosiłbym o jaką kanapę do mojej kaźni“.

ZAŻALENIA.

Piszą nam z Nowego Sącza: Dr. Lehman przy ordynacyi chorego, przyniósł zarazem i „socyalistyczny kalendarz robotniczy“ do sprzedania. Czy się to godzi? Chcielibyśmy sprostowania.

Donoszą nam też i to zarazem, że *„Naprzód“* nie pieczętuje niektórych kalendarzy; tylko udziera I-szej strony kawałek papieru na znak stempla? Ponieważ kalendarz nie jest stemplowany, dlatego powinien kosztować nie *26 ct. ale 20 ct.*, bo 6 ct. kosztuje stempel.

Na fundusz prasowy złożyli: P. Jan Staszczyk 10 ct.; X. A. W. 50 ct.; X. Dr. J. 1 złr., Pani L. W. 10 złr.; Dr. M. 20 ct.

Skrzynka na listy. *WP. J. Kemp. w Schodnicy.* Dziękujemy za przypiski i nadal prosimy. Zgadzamy się na to, że P. Bóg sprawiedliwy, ale litościwy; ztąd jednak nie wypływa, że P. Boga wolno obrażać. *P. A. W. w St. Sączu.* Później będzie. *WKs. Sosin w Lisiejgórze.* Najregularniej wysyłamy. *WKs. Florczak w Cięcinie* Serdeczne dzięki!

W „Przyjaźni“ kleparsko-krakowskiej o godź. 6 wieczorem będzie miał odczyt w niedzielę d. 20 bm. p. Dr. Koneczny, a w Boże Narodzenie o godź. 6. wieczorem będzie **wspólny opłatek** i razem **Boże drzewko** dla dzieci Przyjaźniaków. Program później będzie ogłoszony.

Przyjaźń na Zwierzyńcu obchodzi w niedzielę 20 b. m. poświęcenie nowego lokalu.

Trzymajmy się!

Przyjaźniakom, Szan. Obywatelstwu i wszystkim, którzy dobrze życzą przyjaźniakom, polecamy bardzo sklep z naftą **ul. Mikołajska 9.**, założony przez członka „Przyjaźni“ kleparskiej. Naftę ma w swoim sklepie z rafineryi hr. Skrzyńskiego z Libuszy, która jest uważana **za najlepszą** w Galicyi. Również ma w sklepie wkzystkie artykuły **do prania**, jako: mydła, krochmale, sodę, świece, szwarc, oliwę, lampy, szkła itd. Na żądanie odstawia **do domów** za gotówkę lub **na książkę** miesięcznie. „Kółkom rolniczym“, biorącym beczkami, oddaje po cenie zniżonej. A zatem, Przyjaciele, **wszyscy do niego!**

Nie dajmy mu upaść! Szczęść mu Boże!

Redakcya „Grzmotu“.

TOWARZYSTWO OCHRONY ZIEMI w Krakowie,

Stowarzyszenie zarejestr. z ogranicz. poręką,

zawiadamia niniejszem, że z przyczyny braku kompletu wymaganej ilości członków na zgromadzeniu ogólnem w dniu 3go grudnia 1896 r. odbędzie się

ponownie

OGÓLNE ZGROMADZENIE

dnia **29. grudnia** b. r. o godz. **2.** popołudniu w sali Towarzystwa przy ul. Szpitalnej 7, II. piętro.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego ogólnego zgromadzenia, 2) Zmiana statutu, 3) Wnioski członków.

Kraków, 11. grudnia 1896.

RADA NADZORCZA:

Jan Bartosiński, sekretarz. *Ks. Ign. Sablik.* prezes.

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bolu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby przez długie lata przykute do łóżka po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcyą **Wilhelmina Sucha** w **Młodem Bolesławiu** n. 9 (Czechy). Sta tysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Łaskawa Pani!

Nie mogę nie przesłać Wam dzięk serdecznych za waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrów. Cierpiałem na wielkie bolcści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprostować, tak, że byłem zmuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem waszej rady, a dzięki Bogu, jedna przesyłka waszej maści wyleczyła mię zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki: niech Wam Bóg stokrotnie błogosławi.

We Świtkowie przy Pardubicach, d. 2 kwietnia 1892 r. *Fr. Buchta, rolnik.*

Szanowna Pani!

Wasza maść przeciw gośćcowi i reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć najserdeczniejsze dzięki. W głębokiej czci

W Peruci, d. 30 sierpnia 1893.

Antoni Potužil, rolnik.

Udziela lekcyi na fortepianie i na organach i przygotowuje do „Konserwatoryum“ **organista od św. Krzyża.**

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.**